Amore Amore

Słoń

Cześć wszystkim, mam na imię Jacek
Mam nową C-klasę i dwupoziomową chatę
Mam własną firmę, dobrze płatną pracę
A na jakby co mam bogatego tatę
Poznałem Agatę na baletach w mieście
Bywam tu często, nie widziałem jej wcześniej
Miała czerwoną kieckę, proste blond włosy
Była śliczna, czułem się z nią jakbym ożył
Miałem dosyć, chciałem stałego związku
Mimo niepowodzeń znalazłem go w końcu
Już po miesiącu zamieszkała u mnie
Nikt nie mógł przewidzieć tego, co się stało później
Byłem durniem, miałem w głowie zamęt
Nie mogłem odpuścić sobie przecież koleżanek
Lgną do mnie same młode cipki ziom
To nie ja myślę chujem, to chuj myśli mną
Wciśnij stop, ostrzegał przyjaciel
Ględził, że kiedyś się przejadę na zdradzie
Mówił o Agacie, że może mi przysiąc
Ale słyszał, że jej babcia jest czarownicą
Heh, nie bądź cipą, nie ma czarownic
Sabaty, ropuchy i wywary z roślin
Mówisz to po złości, bo sam chcesz być z nią
Ty zawistny śmieciu, spierdalaj, won
Nie widziałem go od tamtej pory
Myślałem, że z zazdrości chce mnie poryć
Minął spory okres, chyba z rok
Szczęście wyślizgnęło mi się z rąk
Mój błąd, nie wylogowałem Fejsa
Agata weszła w rozmowy i zdjęcia
Cycki, cipki, ja w ich objęciach
Nagle runął obraz wrażliwego księcia
"Nie masz serca", powiedziała płacząc
"Kochanie, te kurwy już nic nie znaczą"
Z zaryczaną twarzą skrzywdzonego dziecka
Wzięła swoje rzeczy i po prostu uciekła
Była wściekła, w sumie się nie dziwię
Ale ostatecznie jest to wina tych dziwek
Usiadłem z Jim Bean'em, chciałem się spić
Zalałem się w trupa, nie pamiętam nic
Ktoś drzwi w nocy pomazał mi z zewnątrz
Trójkąt, kółko, chuj wie co to za ścierwo
Pełno dziwnych znaków, a na wycieraczce
Żółty proszek, śmierdzący w całej klatce
To na bank te jebane smarkacze
Powyrywam giry z dupy jak któregoś złapię
Sądziłem, że Agacie może kiedyś przejdzie
Lecz nie wiedziałem wtedy w jakim jestem błędzie

Kochanie, wybacz, z całych sił przepraszam
Jak wierny wyznawca ci padam u stóp
Nie chciałem być zwykłym śmieciem bez zasad
I zrobię wszystko, byś przerwała mój ból
Kochanie, wybacz, z całych sił przepraszam
Jak wierny wyznawca ci padam u stóp
Nie chciałem być zwykłym śmieciem bez zasad
I zrobię wszystko, byś przerwała mój ból

Od tamtej nocy czuję się podle
Mam parchawą cerę i cuchnący oddech
Włosy na głowie mam cieńsze niż starzec
Zaczesuję na bok przerzedzoną falę
Odwiedzam szpitale, prywatne kliniki
Badał mnie nawet jeden typ z zagranicy
Nikt nie zna przyczyn, to rzadka choroba
Każdy z was kurwa to zwykły konował
Wątroba mi gnije, zionie mi z pyska
Odmawia mi nawet najgorsza dziwka
Wyciskam z ciała narośla i ropnie
Każdy z tych wrzodów boli okropnie
Gdzie spojrzę widzę zakochane parki
Nie ma miłości, muszę was zmartwić
Mojej Agatki nikt nie zastąpi
A dziś nawet śmieją się ze mnie ziomki
Są bezlitośni, mówią, że skisłem
Że ryj mam, jakby żul wysrał pizzę
Mam ochydne dłonie, zchodzi z nich skóra
Zostawiam całe płaty, na drogich garniturach
Kurwa, to na pewno jej wina
Wkurwiony przed lustrem po nocach rozkminiam
Ta zdzira odeszła, chodź tutaj, wracaj
Wykąpię się w twoich cuchnących flakach
Przepraszam, kocham cię całym sercem
Teraz rozumiem, co mógł czuć Werter
Bez ciebie cierpię, błagam cię, wróć
Przysięgam się zmienić, weźmiemy ślub
Dlaczego mój fiut nie działa już wcale
Trzymam go w dłoni, jak niedopałek
No dalej, wstań, o co ci chodzi
Próbuję postawić maszt od dwóch godzin
Jestem młody, powinienem korzystać
Nim zacząłem gnić, miałem buzię bożyszcza
Firma upadła, a ja łkam po cichu
Wykrztuszam z płuc zarodniki grzybów
Każdy z medyków chuja mi pomógł
Wizyta księdza też nic nie wniosła
Jedynie szaman, siedzący w mroku
Stwierdził, że to jakaś pradawna klątwa
No jak można drwić tak ze mnie
Przecież nie wierzę w te magiczne brednie
Czuję, że zdechnę, powoli umieram
Kostucha wyszczerza kły, jak murena
Wstaję z fotela też coraz rzadziej
Wyglądam i się poruszam jak starzec
Mam na całej powierzchni ciała wykwity
Cuchnę jak zaduch zbutwiałej piwnicy
Ledwo w ciszy oddycham i mrugam
Zdrapane wrzody porasta huba
Śmierć mnie otula, czuję jej oddech
Zniszczona twarz odbija się w oknie
Po lśniącej skórze przejeżdżam dłonią
Jątrzące się rany już się nie goją
Nocą wyciągam kolejny ząb z ust
A z dziury w dziąśle wypływa śluz
Nie mam już sił, więc przekaż Agatce
Że z całej siły przepraszam, naprawdę
Piszę na kartce ostatnie słowa
"Dwukropek, gwiazdka, na zawsze kocham"

Kochanie, wybacz, z całych sił przepraszam

Jak wierny wyznawca ci padam u stóp
Nie chciałem być zwykłym śmieciem bez zasad
I zrobię wszystko, byś przerwała mój ból
Kochanie, wybacz, z całych sił przepraszam
Jak wierny wyznawca ci padam u stóp
Nie chciałem być zwykłym śmieciem bez zasad
I zrobię wszystko, byś przerwała mój ból

Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!